

Paulina Przystupa, kl. IV

Szkoła Podstawowa w Grali

„Gdybym była królem Maciusiem I...”

Gdy jechałam pociągiem, miałam przy sobie książkę, którą poleciła mi spakować moja mama. Była to lektura pt. „Król Maciuś I”. Po przeczytaniu kilkudziesięciu stron zmorzył mnie sen. Zamknęłam oczy i przysnęłam. Nagle ktoś zaczął potrząsać mnie za ramię. Obudziłam się i zobaczyłam dziwną postać. Oznajmił mi, że jest moim lokajem. Odpowiedziałam:

-Ale jak to? Przecież lokaja mają królowie!

- Zgadza się królu Maciusiu – odpowiedział –chyba czas zaprzestać tym zagranicznym wyjazdom. Wsiadamy na tym dworcu. Już czeka na nas królewska karetka.

Byłam tak zmęczona, że nie miałam siły protestować. Lokaj zaprowadził mnie do karety i udaliśmy się do zamku. Podano wykwintną kolację, po której udałam się do komnaty sypialnej. Odprowadzając mnie mój poddany powiedział: - Dobranoc królu Maciusiu. Jutro czeka króla ważny dzień. Dużo się w naszym królestwie wydarzyło pod nieobecność króla. Trzeba zapanować nad tym bałaganem.

Miałam ochotę wyjaśnić, w czym rzecz, ale zmęczenie okazało się silniejsze. Położyłam głowę na poduszkę i od razu zasnęłam. Rano obudził mnie dźwięk dzwoneczka. To lokaj przyniósł mi śniadanie do łóżka. Zaczęło mi się to wszystko coraz bardziej podobać. Całkiem przyjemnie być królem. Po porannej toalecie założyłam królewskie szaty i udałam się do sali tronowej. Tam czekali już na mnie moi doradcy. Wieści, jakie mi przynieśli nie były pomyślne. Okazało się, że podczas mojej nieobecności zła czarownica rzuciła urok i wszyscy poddani tryskali złością. Nikt nikogo nie chciał słuchać, wszczynano bójki z byle powodu. W królestwie zapanował ogromny chaos i groziła nam

wojna domowa. Po wysłuchaniu wszystkich doradców ustaliliśmy, że trzeba podjąć jakieś kroki. Wtedy przeraziłam się, gdyż było jasne, że wszyscy liczą na moją decyzję, a ja nie wiedziałam, co robić.

Jedyne, co przyszło mi do głowy to odszukać złą czarownicę i przekonać ją, aby cofnęła czar. Tak też zdecydowałam. Na szczęście schwywanie jej było tylko kwestią czasu, Gdy stanęła przed moim obliczem, wydawała się na bardzo przerażoną. Powiedziałam:

- Nie masz się czego obawiać, nic ci nie grozi. Proszę cię tylko, abyś cofnęła rzucony na moich poddanych urok.
- Ależ oczywiście, królu, zaraz to zrobię – odpowiedziała.
- Ale jak to – odparłam zdziwiona - tak od razu – dopytywałam.
- Tak, wystarczyło, że król powiedział proszę. Jeszcze nikt nigdy do mnie się nie zwracał w ten sposób. Wszyscy mną pogardzali, a król okazał mi szacunek. Jestem ogromnie wdzięczna.

Zgodnie z obietnicą zabrała się za czary i odmieniła poddanych. Ale gdy wymachiwała różdżką niechcący uderzyła mnie w głowę, aż straciłam przytomność. Gdy się obudziłam byłam w pociągu. Nie zdążyłam nawet odłożyć książki, a już trzeba było wysiadać. W oddali zobaczyłam ciocię Zosię, którą uściskałam na powitanie. Zaraz też opowiedziałam jej mój sen, a ona cały czas się śmiała. Powiedziała, że warto go spisać.